

Europą
 ążane z
 tuleciu.
 ch i ludach,
 ni Polaków,
 wacji, królestwa
 go dla
 ypomnieć
 rok 1918
 ręcz trzon
 jazdów
 hyłku X
 Królestwa
 Królestwa
 yny - oraz
 Litwy i
 alazł się
 sława
 się na
 Ukrainy,
 i Polski, to
 rozumienia
 em tych
 aków ikona

jasnogórska, jakże bliska światu bizantyńsko-słowiańskiemu.

Jeszcze jeden obszar w przyjętej przez nas perspektywie włączyć można do Europy Środkowo-Wschodniej, mianowicie stworzone w XIII w. państwo zakonu krzyżackiego, w dobie swego rozkwitu obejmujące Pomorze Wschodnie z Gdańskiem, Prusy i Inflanty - dzisiejszą Łotwę i Estonię. Decyduje tu nie stare podłoże etniczne bałtycko-ugrofińskie zmieszane potem z napływową ludnością niemiecką czy słowiańską, lecz bardzo intensywny od XIII w. proces okcydentalizacji, który trwale związać miał cały ten obszar z zachodnim kręgiem cywilizacyjnym.

Do granic i zasięgu tak pojętej Europy Środkowo-Wschodniej wypadnie jeszcze wrócić, wcześniej jednak spróbujmy ją osadzić w szerszym kręgu europejskiej cywilizacji wieków Średnich. Wolno dziś, w świetle ogromnego postępu badań nad średniowieczem Europy, spojrzeć niejako z lotu ptaka na jej ówczesne dzieje w sposób następujący. W ciągu drugiej połowy pierwszego tysiąclecia po Chrystusie kształtują się na gruzach starożytnego świata śródziemnomorskiego dwa zasadnicze kręgi, zachodni i wschodni. W obu spoiwem kulturalnym staje się chrześcijaństwo z językiem łacińskim na Zachodzie, greckim zaś na Wschodzie. W ciągu IX, a przede wszystkim X stulecia oba te kręgi cywilizacyjne poprzez chrystianizację pogańskich dotąd obszarów słowiańsko-węgiersko-skandynawskich rozszerzają się zdecydowanie w kierunku na północ. W 1000 r. zarysowują się już wyraźnie granice nowej chrześcijańskiej Europy, które miały trwać w następnym tysiącleciu. Obok

chrześcijaństwa zachodniego i wschodniego - pojętych jako kręgi cywilizacyjne - pojawia się „nowe chrześcijaństwo”, bardzo jeszcze powierzchowne, ale które z biegiem czasu miało się gruntownie utrwalić. Przyjęcie chrztu z Zachodu, z Rzymu, czy ze Wschodu, z Konstantynopola, miało decydujący wpływ na linie podziału religijno-kulturalnego także w naszym nowym chrześcijaństwie. Ujawnić się to miało z całą siłą w następnych stuleciach. Dzisiaj jeszcze wielu uczonych uważa powstałą w ten sposób granicę za najtrwalszą granicę kulturalną kontynentu europejskiego.

Doniosłym zjawiskiem stał się dobrze widoczny od XI w. rozwój kręgu zachodniego, który mimo przejściowych kryzysów - pierwszy miał miejsce w XIV w. - spowodował jego zdecydowane, dobrze widoczne już w XV- XVI stuleciu, wysunięcie się na czoło spośród wszystkich kręgów cywilizacyjnych ludzkości. W tych decydujących stuleciach krąg wschodnio-chrześcijański trwał, ponosząc jednak ogromne klęski, ulegając podbojom z Zachodu i ze Wschodu; mimo kulturowo-religijnej żywotności, coraz lepiej poznawanej, nie można nawet porównywać wszechstronnej dynamiki kręgu zachodniego z przekształceniami, które dokonywały się na obszarach wschodniego chrześcijaństwa, Tu z naszego punktu widzenia szczególne znaczenie miało powstanie kręgu bizantyńsko-słowiańskiego ze słowiańskim językiem liturgicznym.

W tak bardzo schematycznie zakreślonych ramach nasze zainteresowania koncentrują się na tych obszarach nowego chrześcijaństwa na przełomie X/XI w., które znalazły się wówczas w obrębie świata zachodniego. Były to z jednej strony duże obszary między Adriatykiem a Bałtykiem, odtąd stanowiące rodzaj „ściany wschodniej” zachodniego chrześcijaństwa, z drugiej zaś, cała Skandynawia aż po Islandię i - to już w dalszej perspektywie XII-XIII stulecia - Finlandię. Wraz z ziemiami formującej się powoli cywilizacji bizantyńsko-słowiańskiej wolno tu mówić o wielkich obszarach Europy cywilizacyjnie młodszej w stosunku do właściwego kręgu łańcuszko-zachodniego i grecko-wschodniego, w których tradycja starożytna i chrześcijańska przetrwała mimo wszystkich katastrof na tyle silnie, że mogła stanowić punkt wyjścia - jak chociażby w wielkim wysiłku doby karolińskiej - do odnowy i budowania nowej przyszłości.

W punkcie wyjścia, za który trzeba uznać oficjalną akceptację chrześcijaństwa, nowa czy młodsza Europa stawała się, rzecz jasna, rodzajem kulturowych peryferii starego świata. Ale odtąd wzajemne związki, istniejące już wcześniej, stawały się coraz bardziej intensywne. Procesy okcydentalizacji (od Okcydent - Zachód) czy bizantynizacji (od Bizancjum), coraz głębszej w nadchodzących stuleciach, dokonywały się w trakcie przeobrażeń w każdym kraju, dawały swoiste, nierzadko oryginalne rezultaty. Wieki średnie, dziś widzimy to coraz lepiej, miały absolutnie decydujące znaczenie dla tego, co możemy najogólniej nazwać „europeizacją” czy „wejściem do Europy” naszych krajów, a zarazem do stworzenia podstaw dla ich narodowych kultur.

W takim też wyłącznie sensie - nawiązania do czasu i kierunków zachodzących przemian cywilizacyjnych - używam tytułu „Młodsza Europa”, ograniczając go jednocześnie w podtytule do „Europy Środkowo-Wschodniej”. W gruncie rzeczy można by mówić o „młodszej” czy „nowszej” Europie także w odniesieniu do

obszarów cywilizacji bizantyńsko-słowiańskiej oraz skandynawskiej odbywających podobną w zasadzie drogę cywilizacyjną do naszej; w książce pamiętam o tym zwłaszcza w obszerniejszym przedstawieniu pierwszego z tych światów, w dużo zaś mniejszym stopniu zająłem się drugim, nieco odleglejszym i o bogatej specyfice wartej odrębnego pokazania.

Z całym naciskiem pragnę podkreślić, że hasła „Młodsza Europa” w żadnym wypadku nie można łączyć z wielkimi tezami polskich szkół historycznych XIX wieku, które nadawały temu określeniu sens oceniający przede wszystkim dzieje Polski, ale także jej sąsiadów, i to w stosunku do europejskiego Zachodu. Szkole romantycznej, głęboko optymistycznej, bliskie było widzenie młodszości Polski jako przejaw jej żywotności i siły w stosunku do starszego, chylącego się do upadku Zachodu, który, generalnie biorąc, ujemnie wpływał cały czas na zdrową od zarania, pełną własnych wartości społeczność polską i szerzej słowiańską. Późniejszej szkole krakowskiej „młodszość cywilizacyjna” jawiła się odwrotnie: jako zapóźnienie, niedorastanie wręcz do Zachodu zdecydowanie nas wyprzedzającego. Rozwój Zachodu stawał się w takim ujęciu rodzajem normy wzorcowej, dającej podstawę do oceny historii innych, także i Polski z jej licznymi niedostatkami ostro wydobywanymi w głęboko pesymistycznej wizji dziejów.

Nowa perspektywa u samego schyłku XX stulecia nawiązuje do wyników niezwykle w ostatnich pokoleniach rozwiniętych i wielostronnych badań światowej mediewistyki i historiografii zajmujących się dziejami Europy, w tym także Europy Środkowo-Wschodniej i Bizancjum ze światem bizantyńsko-słowiańskim. Dotkliwie luki spotykamy wprawdzie często na podstawowym dla obecnej próby syntezy odcinku badań porównawczych krajów Europy Środkowo-Wschodniej, mimo to wyniki dotychczasowych prac dają podstawy do formułowania poglądów generalizujących i wydaje się, że zasadnicze kierunki przemian nie będą budzić większych zastrzeżeń historyków - specjalistów różnych krajów i dziedzin. Naturalnie sprawą zasadniczą jest kontynuowanie wysiłków w nieustannym korygowaniu, pogłębianiu obrazu krajów „Europy Środkowowschodniej w ramach historii w pełni europejskiej, nie tylko zachodnio- czy wschodnioeuropejskiej.

Skupiając w naszej książce uwagę na Europie Środkowo-Wschodniej, będziemy zarazem stale dążyli do widzenia zjawisk w możliwie szerokiej perspektywie ogólrnoeuropejskiej. „Zachód” będzie stale obecny jako podstawowy punkt odniesienia, jako obszar, z którego wychodziły bodźce i modele różnie potem przyjmowane czy odrzucane. „Wschodowi” poświęcimy wiele miejsca przede wszystkim w postaci świata słowiańsko-bizantyńskiego, który na znacznych obszarach krzyżował się tak głęboko ze światem słowiańsko-łacińskim czy węgiersko-rumuńsko-litewsko-łacińskim, że prowadziło to do powstawania nowych, ciekawych form kulturowych na pograniczu dwóch wielkich kręgów. Ukraina i Białoruś zdają się stanowić przykład doświadczenia niezwykle ciekawego i ważnego w wielkiej skali. Będę mógł tylko lekko dotknąć tego zjawiska. Średniowiecze stworzyło tu podstawy i rozpoczęło proces, ale rozwinął się on dopiero w dobie nowożytnej. Ważnym problemem będą różnice w kulturach świata bizantyńsko-słowiańskiego, zwłaszcza zaś swoistość doświadczenia państwowo-religijnego Moskwy stanowiącego zagadnienie niezwykle istotne i dyskusyjne zarazem.

Chciałbym również zwrócić uwagę na ostrożność, wręcz względność w traktowaniu granic Europy nazywanej Środkowo-Wschodnią; do tego pojęcia często różnie rozumianego, czasem wręcz odrzucanego, wróć jeszcze później przy omawianiu historiografii i debat z nim związanych. Istotną sprawą jest np. widzenie Europy gotyckiej czy Europy prawa magdeburskiego z ich zmiennymi w czasie zasięgami. W wielu zjawiskach brak nam wręcz badań szczegółowych i danych geograficznych, gruntowny atlas Europy Środkowo-Wschodniej, uwzględniający takie właśnie potrzeby, ciągle nie istnieje, jest tylko coraz pilniejszym postulatem. Otwarta jest nie tylko sprawa granic wschodnich naszego regionu, granic krzyżujących się w szerokiej strefie światów bizantyńsko-słowiańskich i zachodnich, ale także granic zachodnich. Europie Środkowo-Wschodniej odpowiada Europa Środkowo-Zachodnia, a więc w zasadzie kraje języka niemieckiego czy, na samym południu, włoskiego. Można jednak mieć wątpliwości, czy zmieniająca się w średniowieczu granica etniczna stanowi rzeczywiście główną linię podziału. Wielu historyków niemieckich podnosi dzisiaj głębokość różnic w strukturach społecznych między starymi Niemcami, między Renem a Łabą, a nową „Germanią słowiańską” kolonizowaną na wschód od Łaby od XII wieku. Według nich obszary te przynależą znacznie bardziej właśnie do Europy Środkowo-Wschodniej. Tego typu debatę można prowadzić również na południu w związku z pograniczem słowiańsko-austriackim i słowiańsko-włoskim, gdzie przecież powstało pierwsze chrześcijańskie państwo słowiańskie, Karantania, poprzedniczka dzisiejszej Słowenii. Granice cesarstwa, ważne niewątpliwie, w naszych debatach wcale nie mają decydującego znaczenia. Można przyjąć, że dalsze prace przybliżą nas do pełniejszego widzenia zmiennej geografii społeczno-kulturalnej i tej szerokiej strefy przejściowej.

Kilka słów wypada wreszcie poświęcić pojęciu kluczowemu, ale również budzącemu kontrowersje, a mianowicie Europie. W starożytności dobrze znano rozróżnienie trzech części świata: Europy, Azji i Afryki. Renesans karoliński piórami swych intelektualistów złączył nazwę Europy z formującym się kręgiem zachodnim, ale rychło zostało to zapomniane. Społeczność kręgu zachodniego, łacińskiego, określana była jako Christianitas, Res Publica Christiana, wyraźnie inna niż społeczność bizantyńska. Dopiero w XV w. nazwa Europy powraca i tym razem odnosi się do całego chrześcijaństwa zagrożonego śmiertelnie przez Turków. W takim sensie używa jej np. wielki humanista, Eneasz Sylwiusz Piccolomini, późniejszy papież Pius II, a w Polsce Długosz czy Kallimach. Dla Piccolominiego taka Europa jest naszą ojczyzną, naszym domem. Stopniowo też nazwa „chrześcijaństwo” w sensie kręgu cywilizacyjnego, tak zasadnicza dla średniowiecza, ustępować zaczyna świeckiej nazwie Europa. Zgodnie z tą piętnastowieczną, także polską, tradycją będziemy też używali terminu Europa tak dla kręgu zachodniego, łacińskiego, jak i dla wschodniego, grecko-bizantyńskiego.

Próbie syntetycznego ukazania Młodszej Europy jako Europy Środkowowschodniej w kręgu chrześcijańskiej cywilizacji średniowiecznej zaczynam od szerokiej panoramy chrystianizacji całego nowego chrześcijaństwa, tego decydującego etapu w formowaniu się Europy, stwarzającego zarazem podstawy późniejszego rozwoju już w nowych ramach cywilizacyjnych (rozd. I). Następny rozdział ogranicza się już w zasadzie do Europy Środkowo-Wschodniej, ukazując znaczący i głęboki wpływ w XIII w. zachodnich modeli życia społecznego i religijnego (rozd. II). Następne rozdziały skupiają się w zasadzie na XIV-XV stuleciu, epoce wielkiego skoku rozwojowego

Europy Środkowowschodniej i zarazem daleko posuniętej - przy zachowaniu pewnych cech swoistych - integracji ze światem zachodnim. Punkt wyjścia stanowi zarys zmian na mapie politycznej regionu (rozd. III), później przedstawiono przemiany zachodzące w społeczeństwach (rozd. IV), państwach (rozd. V), Kościołach (rozd. VI) łącznie z nowym zjawiskiem pluralizmu religijnego (rozd. VII) i wreszcie w kulturach (rozd. VIII i IX, ten ostatni poświęcony zwłaszcza kulturom narodowym).

W centrum naszej uwagi znajdują się zawsze procesy rozwoju traktowane wielopłaszczyznowo, wieloaspektowo. Chodzi o obraz ogólnych przemian przenikających głęboko całe społeczności, o procesy, jak to dziś określamy, „długiego trwania” i o ich skutki widoczne po upływie stuleci. Zasadniczym błędem przy takim ujęciu byłoby sprowadzenie rozwoju do jednego czynnika, np. ekonomicznego czy politycznego. Celem jest ukazanie wielu czynników wzajemnie na siebie wpływających, współzależnych w różnych układach, zmieniających się w czasie. Próby uchwycenia istoty zjawisk zachodzących w społeczeństwach nas zajmujących, tak w sensie mikrostruktur, jak i makrostruktur aż do organizacji państwowych i ponadpaństwowych, stanowią dziś dla historyków metodę postępowania szczególnie użyteczną. Ale historyk musi mieć zawsze w pamięci, że najważniejsi dla niego są ludzie, zrozumienie zachowań ludzi w czasach, które są przedmiotem nowych badań. To prowadzi zawsze do kultury pojmowanej antropologicznie, do świata zachowań, postaw, wartości ludzkich; człowiek - dobrze to wiadomo - staje się człowiekiem, wchodząc w świat kultury i współtworząc go na swój sposób. Te sprawy, w końcu najważniejsze, są zarazem najtrudniej uchwytnie dla historyka. W tej książce na taką właśnie problematykę kładzie się wielokrotnie nacisk.

Studium chrześcijaństwa, zarówno elitarnego, jak masowego; ludowego, jak i proponowanego oficjalnie przez Kościół, wydaje się bardzo ważne dla naszych zadań. Wolno przyjąć, że chodzi o sprawy szczególnej wagi w „długim trwaniu” kultur społecznych Europy Środkowo-Wschodniej. Coraz wyraźniej rysuje się hipoteza, że właśnie w wiekach tradycyjnie określanymi jako późne średniowiecze, XIII- XV w., ukształtowały się niezwykle trwałe podstawy kultur Polaków, Czechów i Węgrów - o innych też nie zapominamy - chrześcijańskich, europejskich i zarazem narodowych, które nie zmieniły się zasadniczo w następnych stuleciach, aż po wiek XX. Dziś, gdy sprawy naszych kultur narodowych, związków z Europą, chrześcijaństwa stały się niezwykle aktualne, taka perspektywa historyczna ma z pewnością ogromne znaczenie dla wszystkich przemyśleń i propozycji na dzień dzisiejszy i jutrzejszy, dla zrozumienia nas samych i naszego miejsca w świecie.

Porównywanie zjawisk umożliwia uchwycenie podobieństw i różnic - zawsze w konkretnej perspektywie czasu. Próbujemy je przedstawić w odniesieniu do Europy Środkowo-Wschodniej, jej węższego kręgu czesko-węgiersko-polskiego, na kartach tej książki. W grę wchodzić będą nie tylko różnice i podobieństwa w skali krajów, ale i te dotyczące poszczególnych regionów, dzielnic dużych i małych. Przed nauką historyczną stają tu nowe i ważne zadania pełniejszego i precyzyjniejszego przedstawienia uderzającej różnorodności i wagi czynników lokalnych. Wprowadzając w zasięg naszych rozważań ziemie rusko-litewskie z ich, jakże odmienną, sytuacją wyjściową we wspólnej historii z Polską od XIV do XVI wieku, ukazujemy w perspektywie porównawczej różnice bardzo daleko idące, co zarazem ułatwia

zrozumienie wagi zaczynających się procesów integracyjnych. Szersza perspektywa porównawcza społeczeństw europejskich pozostaje zresztą ciągle ważnym postulatem badawczym. Można wyrazić nadzieję, że ta książka sianie się krokiem naprzód ku owej porównawczej historii europejskiej.

II

Młodsza Europa stanowi próbę syntetycznego spojrzenia na okres, jak zakładamy, decydujący dla kształtowania się krajów i kultur społecznych Europy Środkowo-Wschodniej. Próbę taką umożliwił ogromny dorobek historyków, szkół historycznych różnych krajów i dyscyplin historycznych od wielu pokoleń odnajdujących źródła, opracowujących monografie, zawzięcie debatujących zarówno nad szczegółami, jak i nad próbami ujęć ogólnych. Pamiętać trzeba o istnieniu wielu tradycji historiograficznych, traktujących historię tych obszarów w sposób często sprzeczny ze sobą, absolutnie nie do pogodzenia. Trudności zaczynają się już na szczeblu podstawowym, kiedy historyk poznaje źródła, jakie ma do swej dyspozycji. Mediewista zajmujący się Europą Środkowowschodnią i Wschodnią w wiekach średnich ma tych źródeł bez porównania mniej niż jego kolega historyk np. - Wenecji czy Katalonii. Tam dla XIV- XV wieku mamy niezwykle wręcz dokumentację pisaną, dotyczącą nawet najbardziej szczegółowych spraw życia codziennego. Tam trzeba by zatrudnić dosłownie setki badaczy, by opanować ten materiał i dać niezwykle dokładną rekonstrukcję np. Wenecji w 1400 r., od spisu domów i mieszkańców poczynając, po tajne decyzje władz państwa-miasta uzupełnione informacją, kto i dlaczego za taką decyzją głosował, a kto był przeciwny. W naszej części Europy to nie grozi, stąd z tym większym uporem czy pomysłowością staramy się szukać nowych typów źródeł, porównywać je ze sobą, stosując różne metody i różne dyscypliny lub też stawiając znanym już źródłom coraz to nowe pytania, by wydobywać z nich możliwie najwięcej. Wszystko to ma ogromne znaczenie dla rozwoju nauk historycznych, niemniej faktem jest, że istotnych luk w źródłach niczym nie możemy zastąpić, a zarazem skuteczne skądinąd spory interpretacyjne łatwo prowadzą do propozycji przeciwstawnych sobie.

Bardzo silna do dziś tradycja narodowych szkół historycznych prowadziła do syntez dziejów własnego narodu i państwa bez zbytniego troszczenia się o punkty widzenia sąsiadów. Przed 1914 r. dla narodów Europy Środkowo-Wschodniej, pozbawionych niepodległości, własna wizja historii stanowiła, rzecz jasna, wartość wyjątkową, jako podstawa edukacji patriotycznej i narodowej świadomości. Imperia dzielące między siebie interesujące nas obszary budowały własną wizję historii usprawiedliwiającą w ich mniemaniu istniejący stan rzeczy. Przede wszystkim dotyczy to pruskiej szkoły historycznej osłanianej prestiżem kraju przodującego w XIX w. w nauce historycznej oraz imperialnej szkoły rosyjskiej intensywnie rozbudowywanej w poprzednim stuleciu w intelektualnej służbie carskiego państwa i jego podbojów. Te jednostronne przedstawienia były tym niebezpieczniejsze, że nauka zachodnioeuropejska chętnie ograniczała dzieje Europy do perspektywy romańsko-germańskiej, uzupełniając tylko swą wizję znanymi jej nieco lepiej tezami niemieckimi lub dużo rzadziej, rosyjskimi. Po 1945 r., gdy cała Europa Środkowo-Wschodnia znalazła się - pierwszy raz w historii - w wielkim bloku sowieckim, kierowanym z Moskwy, zarysowała się koncepcja historii, tak zwanej wówczas powszechnie, Europy Wschodniej jako drugiego procesu dobrowolnego jednoczenia się państw na tym obszarze pod egidą

Moskwy, zakończonego szczęśliwie właśnie w 1945 r. Znamienym tego wyrażeni jest np. znana, tłumaczona na wiele języków, synteza francuskiego historyka zainspirowanego komunistyczną wizją świata pod tytułem *Les Slaves. Peuples et nations (Słowianie. Ludy i narody)*, wydana po raz pierwszy w Paryżu w 1965 r. Europa Słowiańska w tym ujęciu to jakby naturalny obszar jednoczenia się Słowian wokół Moskwy, trochę tak jak powstawała Francja jednoczona przez Paryż. Taka wizja, w tej czy podobnej formie powielana bardzo szeroko na całym świecie, również przez podręczniki szkolne, utrwaliła się głęboko - bez przesady - na wszystkich kontynentach.

Sprawa miejsca naszych krajów na mapie Europy dość mocno interesowała historyków po 1913 r., gdy powstało wiele niepodległych państw. Historycy polscy byli wtedy szczególnie czynni, angażując się między innymi bardzo żywo w tworzącą się współpracę międzynarodową historyków. Wielki kongres międzynarodowy w Warszawie w 1933 r. był między innymi świadectwem pozycji, jaką w szybkim wężu polska nauka historyczna zdołała osiągnąć w Świecie. Z polskiej inicjatywy powstała w 1927 r. Federacja Towarzystw Historycznych Europy Wschodniej, która rozwinęła intensywną działalność trwającą do 1939 r. z bardzo żywym udziałem historyków czeskich, węgierskich i innych. Znamienne jest użycie nazwy Europa Wschodnia, będącej wówczas, jak widać, propozycją do przyjęcia przez kilkanaście państw uczestniczących w organizacji, od Finlandii i Estonii po Grecję i Łotwę. Ukrainę, Białoruś i Rosję. Najważniejszą rzeczą było wszczęcie systematycznej współpracy międzynarodowej i wspólnej debaty nad całym rejonem Europy reprezentowanym w Federacji, Próbowano doprecyzować takie pojęcia, jak Europa Wschodnia. Słowiańska, Środkowa, pojawił się też termin Europy Środkowo-Wschodniej.

Dwaj wybitni historycy polscy z Warszawy, Marcei Handelsman i Oskar Halecki, mieli szczególne zasługi dla całego ruchu naukowego. Temu ostatniemu przypadło po 1945 r. kontynuować prace na emigracji, w zupełnie zmienionej sytuacji politycznej. Wydana w 1950 r. w języku angielskim książka Haleckiego o Europie - polskie tłumaczenie mogło się ukazać dopiero w 1995 roku! - stanowiła rodzaj bilansu dotychczasowych prac i dyskusji. Przyniosła uzasadnienie na historyczno-geograficznym tle tysiącletnich dziejów Europy określenia Europa Środkowo-Wschodnia. W Stanach Zjednoczonych, gdzie Halecki wykładał przez wiele lat, rozwinął się cały ruch naukowy wsparty w dużej mierze na pracach historyków wywodzących się z krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Podjęto inicjatywę wielotomowej historii obszaru - *History of East Central Europe* - która niedługo ma być ukończona. Piotr Wandycz dał ostatnio zwięzłą syntezę tych wysiłków, dziś już dostępną w języku polskim, ograniczając zresztą zakres swych zainteresowań do Europy Środkowo-Wschodniej w jej najwęższym z możliwych, polsko-czesko-węgierskim rozumieniu. Dorobek historiografii emigracyjnej, nie tylko zresztą amerykańskiej, po 1945 r. zasługuje na uwagę w nowej perspektywie ze względu na wyraźną tendencję - w dziełach naukowych najlepszej jakości - do traktowania historii swoich krajów w możliwie szerokim kontekście porównawczym, europejskim. Obok Polaków trzeba tu zwłaszcza wymienić silny nurt amerykańsko-węgierski i amerykańsko-ukraiński; centrum studiów ukraińskich na uniwersytecie Harvarda podjęło np. bardzo świadomą i ambitną próbę usytuowania historii Ukrainy w Europie - z pełnym uwzględnieniem problematyki zarówno ukraińsko--polskiej, jak i

ukraińsko-rosyjskiej - prowadząc w rezultacie do bardzo daleko idącej rewizji utrwalonych w narodowej historiografii schematów. Istotne znaczenie miały coraz żywsze, szczególnie w przypadku Polski i Węgier, osobiste związki historyków krajowych z przebywającymi za granicą, wspólne debaty i prace. Tak np. powstała, dzięki współpracy węgiersko-amerykańskiej, znakomita, zespołowa historia Węgier, jakże użyteczna także w materii porównawczej.

Losy mediewistyki i mediewistów w Europie sowiecko-komunistycznej układały się bardzo różnie, każdy kraj i środowisko domagałyby się odrębnego potraktowania i przedstawienia. Różny był także stopień presji i ograniczeń. Od lat sześćdziesiątych sytuacja była, jak się wydaje, lepsza w Polsce i na Węgrzech. W Polsce zwłaszcza kilka środowisk i zespołów podjęło systematyczne badania źródłowe nad bardzo różnymi dziedzinami od kultury materialnej i produkcji rzemieślniczej po filozofię i teologię. Wszędzie widoczna była wielka troska o porównawcze traktowanie każdego tematu, coraz większe zainteresowanie dla sąsiadów, podejmowanie badań w archiwach i bibliotekach zagranicznych. Czynny udział w coraz częściej organizowanych międzynarodowych sympozjach naukowych, czasem bardzo wyspecjalizowanych, czasem domagających się ogólnych wniosków, stał się ważnym, codziennym niejako elementem życia naukowego, zmuszającym do szerszego widzenia i ujmowania zagadnień. Nie wszędzie jednak można mówić o poważnym dorobku, co oczywiście bardzo utrudnia spojrzenie porównawcze i każdą próbę syntezy.

Mimo trudności różnego typu kontynuowanie badań porównawczych w skali bądź to Słowiańszczyzny - istotne zwłaszcza dla archeologii i wczesnego średniowiecza! - bądź odrębnie niejako Czech, Węgier i Polski trwało przynajmniej od lat sześćdziesiątych, przybierając różne formy. Dla późnego średniowiecza istotne znaczenie miały, np. prace Mariana Małowista i jego szkoły ukazujące rozwój gospodarczy na szerokich połaciach wschodnich naszego kontynentu. Analizowano porównawczo zjawiska prawno-ustrojowe, kulturowe, kościelno-religijne, przemiany świadomości narodowej. Wykaz bibliograficzny dołączony do niniejszej pracy powinien dać wstępną orientację w najważniejszych, na ogół najnowszych, opracowaniach oraz nazwiskach historyków. Na gruncie węgierskim powstała w latach osiemdziesiątych mała objętościowo, ale niezwykle interesująca intelektualnie próba Janó Szüsca spojrzenia na Europę Środkowo-Wschodnią (zdaniem autora nie najlepszy to termin, ale lepszego nie mamy!) pod charakterystycznym tytułem *Trzy Europy* (wyd. pol. 1995 r.). Średniowiecze stanowi trzon tej propozycji, jakże odbiegającej w swej argumentacji np. od Haleckiego, ale zarazem skutecznie próbującej włączyć do ogólnej debaty wielki dorobek najbardziej nowoczesnej mediewistyki drugiej połowy tego stulecia. Do własnych prac nawiążę w ostatniej części tego wstępu.

Na zakończenie tego szkicu, dającego najogólniejszą orientację w kierunkach i stanie badań, pragnę podkreślić kilka spraw, o których trzeba pamiętać przy lekturze i wykorzystywaniu książki.

Pojęcie Europy Środkowo-Wschodniej i jego zakres wprowadzane do nauki historycznej od półwiecza ciągle stanowi przedmiot ożywionych debat, musimy je traktować jako propozycję, która będzie jeszcze weryfikowana. Trzeba przyjąć

zmiennosc zakresow tego pojecia i przede wszystkim pamietac o otwartych strefach granicznych, mniej lub bardziej przejsciowych. Dalsze badania, i to w skali ogolnoeuropejskiej, sa niezwykle potrzebne w celu ciaglego poglabiania takze i problemu rejonizacji naszego kręgu cywilizacyjnego.

Każda synteza ma charakter prowizoryczny. W naszym przypadku wolno przyjąć, że ogólny obraz rozwoju i głębokich, wielostronnych przeobrażeń Europy Środkowo-Wschodniej w ostatnich wiekach średniowiecza (niekiedy przedłużonych w wiek XVI) stanowi trwały dorobek dwudziestowiecznej mediewistyki. Zarazem jednak jest to ciągle obraz na tyle ogólny, że potrzeba jeszcze wielkiego wysiłku następnych pokoleń historyków, by stale i coraz precyzyjniej, konkretniej, wypełniać go treściami, korygować w szczegółach i generaliach. Pogłębianie będzie też zawsze prowadziło do prostowania wielu poglądów dzisiaj wypowiedzianych. Każda udana próba, każdy sondaż rzeczywiście poszerzający naszą znajomość ludzi i zjawisk, będzie rzucał nowe światło na całość zachodzących przeobrażeń.

Każda ambitna synteza służyć ma także współczesnemu pokoleniu w lepszym rozumieniu aktualnej sytuacji, konkretnego momentu historycznego. Jest zdumiewające, jak problematyka naszej syntezy stała się nadzwyczaj aktualna w nowej sytuacji Polski i całej Europy Środkowo-Wschodniej po 1989 r. Można powiedzieć, że książka jest jednym wielkim argumentem wskazującym bez wątplenia na utrwalone już w średniowieczu miejsce Polski i całej Europy Środkowo-Wschodniej w kręgu chrześcijaństwa zachodniej Europy, dziś określanej w języku politycznym jako Unia Europejska. W głębszym myśleniu o jedności europejskiej zawsze odnosimy się do kultury jako jej najbardziej zasadniczej podstawy, w ostatecznym rozrachunku o wiele ważniejszej od polityki czy gospodarki. Dziś wiemy, że kultura narodów Europy Środkowo-Wschodniej stała się w ciągu średniowiecza kulturą zachodnioeuropejską, i to w skali nie tylko elit, lecz całego społeczeństwa; kulturą zachowującą zarazem odrębność zgodnie z panującą w kręgu europejskim różnorodnością, kręgu będącym jakby federacją wielu tysięcy małych wspólnot ludzkich szukających oparcia w tych samych wartościach kulturalnych.

Książka pokazuje dobitnie, że nie było przepaści między Europą Środkową a sąsiadującą z nią od Wschodu Europą bizantyńsko-słowiańską. Cała historia wielkiej wspólnoty polsko-litewsko-ruskiej od XIV w. przeczy takiemu stawianiu sprawy. Można wyrazić przekonanie, że wielkie i długotrwałe doświadczenie współistnienia obu kręgów zasługuje szczególnie na uwagę, kiedy zmierzamy do stabilizacji i trwałego ułożenia stosunków w naszym wspólnym domu europejskim.

III

Książka jest rezultatem prac, analiz i dyskusji prowadzonych od prawie ćwierćwiecza. Wielokrotnie miałem możność przedstawiać zawarte w niej tezy różnym gronom historyków polskich, europejskich i północnoamerykańskich. Stanowiły one przedmiot moich wykładów na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, a w latach 1985-1987 na paryskiej Sorbonie, gdzie młodzi Francuzi odkrywali ze zdziwieniem nie znaną im dotąd, a tak ciekawą i ważką - jak stwierdzali - Europę, także ich Europę. Dłuższy tekst, jaki przygotowałem kilkanaście lat temu dla znanej kolekcji paryskiej *Peuples et Civilisations* (PUF), czekał - jak zazwyczaj części dzieła

zbiorowego - na pozostałych autorów i ukazał się dopiero w 1996 r. Dla innej prestiżowej kolekcji *Nouvelle Clio* przygotowuję, jako redaktor i współautor, całość dziejów Europy Środkowo-Wschodniej w dwóch tomach. W 1984 r. opublikowałem książkę bliską ujęciu reprezentowanemu w obecnej syntezie, dając jej, po długich wahaniach, tytuł *Europa Słowiańska*. Była to próba porównawczego spojrzenia zarazem na Europę Środkowo-Wschodnią, Południowo-Wschodnią i Wschodnią z wyraźnym podkreśleniem, że nazwa Europa Słowiańska ma przede wszystkim sens geograficzny, nie oznaczający eliminacji ludów niesłowiańskich. Uwagi recenzyjne Jerzego Wyrozumskiego („Nasza Przeszłość” 65) i Henryka Samsonowicza („Znak” 367) posłużyły mi w dalszej pracy nad tym tematem. W ostatnich latach opracowałem dla wydawanej w Paryżu, zbiorowej, kilkunastotomowej historii chrześcijaństwa, dzieje chrześcijaństwa w Europie Środkowo-Wschodniej i skandynawskiej, a częściowo także bizantyńsko-słowiańskiej.

Książka *Młodsza Europa*, znacznie rozszerzona i zmieniona w stosunku do różnych wersji poprzednich, łącznie z *Europą Słowiańską*, koncentruje się wyraźnie na Europie Środkowo-Wschodniej jako zasadniczym przedmiocie badań i zainteresowań. Szerszy kontekst europejski jest w niej jednak cały czas obecny, a świat słowiańsko-bizantyński przedstawiony przy każdym z kolei zagadnieniu. Porównywanie przemian słowiańsko-węgiersko-bałtyckiej Europy Środkowo-Wschodniej i słowiańsko-rumuńskiej Europy Wschodniej stanowi temat o zasadniczym znaczeniu nie tylko dla obu tych coraz wyraźniej w średniowieczu wyodrębniających się kręgów, ale i Europy. Ważne są pewne elementy wspólne, zwłaszcza język słowiański i pewien typ kultury ludów rolniczych; które ułatwiały spotkania; poczucie pewnej jedności słowiańskiej -jak zobaczymy - istniało także w świadomości tutejszych elit i było dostrzegane z zagranicy. Ale decydującym czynnikiem różnicującym stały się dwie kultury bardzo odmienne przy jednoczesnych - nie można o tym nigdy zapominać - wspólnych korzeniach chrześcijańskich. Stąd znaczenie procesów okcydentalizacji i bizantynizacji, które zajmują tak wiele miejsca w książce. Ostrzejsze ukazanie różnic służy zarówno do wyodrębnienia samego pojęcia Europy Środkowo-Wschodniej (związki z kulturą zachodnią są tu zawsze kryterium decydującym!), jak i - podkreślmy to raz jeszcze z naciskiem - do ukazania bardzo szerokiej strefy wzajemnych oddziaływań oraz do uchwycenia pewnej swoistości całego naszego regionu.

Długa byłaby lista osób i instytucji, które były mi bardzo pomocne w ciągu lat pracy nad tym tematem, w sytuacjach często niełatwych. Słowa specjalnej podziękują należy się personelowi i kolejnym dyrektorom Biblioteki Głównej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, śp. Romualdowi Gustawowi OFM i Andrzejowi Paluchowskiemu. Dłuższe pobyty za granicą w znakomitych ośrodkach i bibliotekach miały zasadnicze znaczenie wobec ogromnego rozproszenia literatury przedmiotu i trudności dotarcia do nich. Trzeba przede wszystkim wspomnieć biblioteki Paryża, Louvain, Watykanu, Oxfordu, Chicago, Madison, Princeton oraz jakże sprzyjającą, przyjacielską atmosferę w czcigodnych instytutach naukowych, jak Merton College w Oxfordzie, paryska Sorbona (Paris IV), a w Nowym Świecie młodsze, ale prestiżowe, Institute for Advanced Study w Princeton oraz Institute for Research in the Humanities Uniwersytetu Wisconsin, Madison. Bardzo długa byłaby lista kolegów i przyjaciół z Polski, Europy Środkowo-Wschodniej. Środkowo-Zachodniej i Zachodniej, Ameryki

Północnej, z którymi owocna wymiana myśli pomagała przy ujmowaniu złożonych problemów naszego regionu. Wszystkim serdecznie dziękuję.

Państwowemu Instytutowi Wydawniczemu pragnę złożyć wyrazy wdzięczności za nadanie książce tak pięknej formy. Serdecznie dziękuję Pani Redaktor Marii Fuksiewicz za trud włożony w ostateczne ustalenie tekstu. Wdzięczny jestem Profesor Alicji Karłowskiej-Kamzowej za dobór ilustracji, a Zofii Żuchowskiej - za współpracę kartograficzną.

Spróbujmy zestawić teraz zasadnicze tezy, jakie rysują się w naszej książce poświęconej uformowaniu się w kręgu europejskiej kultury chrześcijańskiej - od XV do XVI w. nazywanego coraz częściej Europą - rejonu, który określamy jako Europa Środkowo-Wschodnia.

Wolno przyjąć, że wraz z intensywną chrystianizacją IX. a zwłaszcza X w., i powstaniem „nowego chrześcijaństwa” na wielkich obszarach słowiańsko-węgiersko-skandynawskich powstaje ostatecznie Europa w jej granicach w zasadzie ustalonych na całe tysiąclecie. W wizycie Ottona III w Gnieźnie i towarzyszących jej aktach w 1000 r. można widzieć symbol uznania przez najwyższe autorytety „starego Świata”; cesarza i papieża, uznania nowej sytuacji „nowego chrześcijaństwa” u progu swego rozwoju.

Bardzo intensywny rozwój kręgu zachodniego., łacińskiego, objął w X- XIII w, na obszarach „nowego chrześcijaństwa” przede wszystkim szeroki pas krajów między Adriatykiem a Bałtykiem. Trzynasty wiek oznaczał dla tych krajów okres głębokiego przełomu w sensie intensywności przemian wewnętrznych i zarazem recepcji modelu zachodniego. Możemy mówić o zasadniczej modernizacji stosunków w naszych krajach. Jednym z istotnych przejawów i czynników była kolonizacja niemiecka i wpływ zachodnich praw wiejskich i miejskich, określanych jako niemieckie. W zasadzie w toku tych przemian zarysowała się wyraźniej „ściana wschodnia” kręgu chrześcijaństwa zachodniego, obszar, który dotąd bardziej zasadnie można określić Europą Środkowo-Wschodnią. Równocześnie klęski kręgu bizantyńskiego - upadek Konstantynopola i okupacja mongolska- prowadziły w rezultacie do zaostrzenia różnic między obu kręgami religijno-kulturowymi.

Wiek XIV-XV przyniosą intensywny rozwój Europy Środkowo-Wschodniej. Przemiany w układach międzypaństwowych, w stosunkach między państwami regionu - sąsiedzi zagrażają zwłaszcza od południa od schyłku XIV w. (Turcja) i ze wschodu od schyłku XV w. (Moskwa) - stwarzają ogólne ramy polityczne z powolnym włączaniem do Europy Środkowo-Wschodniej ziem litewsko-ruskich. Związek Królestwa Polskiego z Wielkim Księstwem Litewskim miał tu ogromne znaczenie, na dalszą metę decydujące dla wytworzenia się odrębności kulturowej dzisiejszej Litwy, Białorusi czy Ukrainy. Gdy dziś te kraje tak mocno, poprzez własne elity narodowe, akcentują swe związki europejskie, podnosząc przynależność do Europy Środkowo-Wschodniej, to głębokie korzenie tego zjawiska sięgają daleko wstecz ze szczególną rolą - w tej genealogii - wydarzeń z lat 1385/1386. a później - 1569 r. i jego skutków. Powtarzane próby politycznej integracji całego rejonu Europy Środkowo-Wschodniej nie dały trwałych wyników, ostatnia próba dynastii jagiellońskiej kończy się katastrofą w 1526 r. pod Mohaczem.

Czasy rozwoju przynoszą rozbudowę samorządnych wspólnot - społeczności w ramach powoli formującego się społeczeństwa stanowego. Szlachta, bardzo liczna zwłaszcza w Polsce i na Węgrzech, wywalczy dla siebie równość praw odbiegającą od modelu zachodniego. Zgromadzenia szlacheckie w obrębie poszczególnych ziem stają się stopniowo główną siłą lokalnego samorządu. Samorząd taki, w różnym stopniu zresztą, mają także wspólnoty miejskie i wiejskie; gęsta sieć małych miasteczek staje się charakterystyczną cechą krajobrazu naszej części Europy.

Można mówić o powszechnym społeczeństwie obywatelskim w sensie obywateli - członków wspólnot różnego rodzaju, cieszących się prawami tych wspólnot (miast, wsi M), wolnościami, ale zarazem biorących za te wspólnoty współodpowiedzialność. Rozwój gospodarczy i demograficzny jest, rzecz jasna, bardzo istotnym składnikiem oczywistej promocji społeczeństwa globalnego. Zarazem wytwarzają się wielkie kultury społeczne, rycersko-szlachecka, mieszczańska, chłopska, jako zasadnicze części składowe kultur narodowych i europejskich czy ogólnochrześcijańskich. Niektóre z narodów dominujących w naszym rejonie kształtują formy wysokiej kultury narodowej opartej na szybko wyodrębniającym się języku, tradycji i świadomości coraz mocniej ugruntowanej przede wszystkim we własnym „narodzie politycznym”. Ale procesy kulturowej europeizacji w formach mniej czy bardziej zredukowanych, zawsze w jakiejś symbiozie z kulturami miejscowymi, folklorem, wpływają w coraz szerszej i głębszej mierze na całe społeczeństwo. Trwanie tych kultur przez następne stulecia mimo wielkich zaburzeń politycznych, aż po dramaty związane z dwudziestowiecznymi totalitaryzmem, ma fundamentalne wręcz znaczenie dla historii społeczeństw Europy Środkowo-Wschodniej; historii ludzi, narodów, a więc tej najważniejszej w końcu historii „długiego trwania” dającej klucz do zrozumienia tej części kontynentu europejskiego.

Ewolucja państw-monarchii zmierza w kierunku dostosowywania się do powstających powoli form życia stanowego i aspiracji stanów najsilniejszych, głównie szlachty, a także duchowieństwa i niekiedy mieszczaństwa. Silne monarchie odnoszą duże sukcesy wewnętrzne i zewnętrzne (kilku władców w połowie XIV w., Maciej Korwin w drugiej połowie XV), ale zasadniczy trend widoczny zwłaszcza w XV w. to rosnąca rola przedstawicielska stanowego, przede wszystkim szlachty, czasem także mieszczaństwa (Czechy, Prusy). Tworzą się parlamenty, dzielące władzę z królami. Europa Środkowo-Wschodnia odrzuca model absolutyzmu umacniający się u jej rosnących szybko w potęgę sąsiadów, Turcji, Moskwy, powoli także u Habsburgów. Już co najmniej od przełomu XV i XVI stulecia rysują się tu wyraźne płaszczyzny starć, które przyniosą w następnych stuleciach serię katastrof dla państw naszej Europy Środkowo-Wschodniej. Bardzo długa i silna tradycja historiograficzna we wszystkich krajach podnosiła w XIX-XX w. walory absolutyzmu. Dziś po doświadczeniach totalitarnych absolutyzmu szukamy nowych formuł demokratycznych. Unia Europejska up. odnajduje starą zasadę pomocniczości, wyrosła z tradycji średniowiecznego respektu dla regionalnych lub lokalnych samorządów. Wypada też spojrzeć w naszej perspektywie na własne tradycje niezależnej Europy Środkowo-Wschodniej i docenić, bez zamykania oczu na oczywiste słabości, aspiracje i niekiedy udane osiągnięcia. Przewartościowanie wielu utartych od dawna poglądów i wręcz stereotypów, także wśród historyków, staje się koniecznością.

Ogromna rola Kościoła katolickiego w procesach integracji, okcydentalizacji i akulturacji, przemian w tworzeniu podstaw kulturowych społeczności Europy Środkowo-Wschodniej, nie może budzić wątpliwości, Organizacja kościelna objęła systematycznie całą ludność, wspólnota parafialna skupiona wokół kościoła z przylegającym cmentarzem stwarzała jej podstawę. Struktury diecezjalno-parafialne uzupełniała sieć klasztorów ze szczególnie ważnymi w perspektywie życia społeczno-religijnego zakonami żebrzącymi. Duchowni stanowili trzon inteligencji na

wszystkich szczeblach życia. Wiele wskazuje, że stopień chrystianizacji był u schyłku XV w. bardzo poważny; jasne, że pogłębionej chrystianizacji folkloru odpowiadała swoista folkloryzacja chrześcijaństwa, ale tak działo się wszędzie. Kultura intelektualna, szkoły wszelkiego typu, dzieła pisane i biblioteki, mieściły się w ramach szeroko pojętej kultury chrześcijańskiej z dużą dozą wolności. To samo odnosi się do sztuki, gdzie jednak czysto świeckie cele i założenia wcześniej dochodziły do głosu, np. w miastach czy rezydencjach. Kultura łacińska, spleciona niezwykle silnie z chrześcijaństwem, dawała jednocześnie bezpośredni dostęp do dziedzictwa starożytności i wielkiego dorobku intelektualnego myśli średniowiecznej. Pamiętać trzeba, że także humanizm włoski XV w. docierał do naszych krajów w początkach przede wszystkim poprzez środowiska kościelne i był przez nie podtrzymywany.

Swoistością naszego regionu - i to w skali ogólnoeuropejskiej - stały się i wyraźne, zwłaszcza od XV w. przejawy pewnego pluralizmu, religijnego, współistnienie obok siebie różnych Kościołów chrześcijańskich. Sprawa była niezwykle trudna, wydawałoby się wręcz niemożliwa w ówczesnej praktyce, tym bardziej też przekraczanie barier mocno utrwalonych w całym kręgu cywilizacyjnym zasługuje na podkreślenie. Bliżej omówiliśmy doświadczenie czeskie i układ w Kutnej Horze z 1485 r. oficjalnie uznający - w każdym razie przez państwa i stany - dwa Kościoły chrześcijańskie, niezależne od siebie, oraz współistnienie dwóch wielkich Kościołów chrześcijańskich z ich pełnymi hierarchiami w polsko-litewskim państwie Jagiellonów. Oba te doświadczenia przygotowały solidny grunt do tolerancji religijnej, która w XVI w. miała tak odróżnić Europę Środkowo-Wschodnią od Wschodu, jak i Zachodu europejskiego. Ciągłe otwarte pozostaje pytanie, czy i w jakiej mierze ów pluralizm i tolerancja były wynikiem wymuszonych niejako przez nadrzędne interesy państw kompromisów, w jakiej zaś wyrastały z głębszego doświadczenia i swoistego rozumienia religii chrześcijańskiej przez społeczeństwa naszych krajów.

W ostatnim rozdziale dotykam niezwykle trudnej i złożonej problematyki świadomości ówczesnych ludzi, kładąc nacisk na wielość czynników wchodzących tu w grę, także wielość sytuacji uwarunkowanych społecznie, kulturowo, przestrzennie itd. Ogólny obraz, jaki się rysuje - w przeciwieństwie do poprzednich rozdziałów - to odrębność krajów i całej Europy Środkowo-Wschodniej, czasem widzianej wręcz jako Europa Słowiańska. W takich ramach rozwijała się też w naszych krajach świadomość narodowa, mocno wspierana przez wysiłek intelektualny elit, przez rozbudowywany stopniowo świat narodowej kultury z własnym językiem, symbolami, wizją przeszłości itd. Początki naszych ojczyzn narodowych sięgają pokoleń naszych przodków, którzy „wprowadzali” nasze kraje do Europy.

Młodsza Europa doganiała zdecydowanie starszą i procesy integracyjne około 1500 r. wolno nam uznać za bardzo zaawansowane. Europa erazmiańska, Europa korespondentów i przyjaciół tego wielkiego Europejczyka, obejmowała już bardzo wyraźnie całą Europę Środkowo-Wschodnią jako jej część w pełni zintegrowaną, wcale nie peryferyjną. Można w tej mapie widzieć rodzaj symbolu drogi przebytej w ciągu kilkuset lat.

Książka nasza skupia się na tak zwanym tradycyjnym średniowieczu, zwłaszcza na jego ostatnich stuleciach. Były to z całą pewnością czasy decydujące dla uformowania w społecznościach Europy Środkowo-Wschodniej, w każdym razie w

Czechach, na Węgrzech i w Chorwacji, w Polsce, trwałych podstaw ich kultur, zarazem europejskich i narodowych. Szesnasty wiek dla Polski stanowi) dalszy ciąg rozwoju, będzie też ten wiek szczególnie ważny, wraz z pierwszymi dziesięcioleciami następnego, dla kultury litewskiej, białoruskiej i zwłaszcza ukraińskiej. Ale zarazem tragiczna data Mohacza - rok 1526 - zaczyna serię katastrof, które stopniowo będą spotykać kraje Europy Środkowo-Wschodniej aż po rozbiory Rzeczypospolitej i ostateczne złamanie ukraińskiego państwa hetmańskiego u schyłku XVIII w.

Czasy nas interesujące, czasy świetności zwłaszcza Polski, Czech czy Węgier - ale także np. Serbii - rychło otoczyła legenda, sięgano do nich później dla pokrzepienia ducha narodowego w najtrudniejszych czasach. Mitologia przygotowywała ruchy odrodzenia narodowego w XIX wieku. Dziś wypada przypomnieć te czasy niejako na nowo odczytane jako wielką kartę społeczności Europy Środkowo-Wschodniej zarówno narodową, jak i europejską.

Wolno na koniec wyrazić nadzieję, że synteza zaproponowana w książce wywoła zainteresowanie i debatę w okresie, gdy sprawa miejsca w Europie całej grupy zajmujących nas krajów staje się tak bardzo aktualna. Chciałbym zarazem podkreślić konieczność kontynuowania prac nad historią Europy Środkowo-Wschodniej. Istnieje pilna potrzeba niejako uzupełnienia tej książki o dwa co najmniej opracowania syntetyczne, związane z dziejami dawniejszymi, ale absolutnie niezbędnymi dla zrozumienia ruchów i przemian w XIX- XX w.

Bardzo ważny problem to miejsce Wielkiego Księstwa Litewskiego, dzisiejszej Białorusi i Litwy, oraz Rusi-Ukrainy w Europie Środkowo-Wschodniej. Brak tu całościowego, pogłębionego spojrzenia przede wszystkim na przemiany w społeczeństwach XV-XVII stulecia, decydujące dla stworzenia ich kulturowych fundamentów. Wiele wątków w naszej książce można było tylko zasygnalizować, wymagają one rozwinięcia i uzupełnień. W centrum uwagi znajduje się tu niezwykle ciekawe doświadczenie europejskie, jedyne w takiej skali, głębokie przeniknięcie wzajemne dwóch kultur, zachodnio-łacińskiej i wschodnio-bizantyńskiej. Tu znajdziemy klucz do zrozumienia Ukrainy i Białorusi i ich swoistego miejsca w Europie, racji, dla których ich najnowsze szkoły historyczne mówią o przynależności właśnie do Europy Środkowo-Wschodniej. Odrębny temat to miejsce w tejże Europie „etnicznej” Litwy, podobnie jak przodków dzisiejszych Łotyszy i Estończyków, a bardziej na południu - Rumunów.

Inny wątki problem to najszerzej pojęte przyczyny załamania się i katastrofy „świata” nazywanego dziś przez nas Europą Środkowo-Wschodnią. Rzecz wymaga osobnego omówienia, osobnej wręcz książki, która ukaże całą złożoność tego zjawiska poprzez omówienie kontrowersji i punktów widzenia w szerokiej perspektywie państwowej, z wyjściem poza jeden kraj, poza np. upadek Rzeczypospolitej Obojga Narodów przez tyle kolejnych pokoleń pasjonujący historyków nie tylko zresztą polskich. Debata na ten temat trwa od niedawna, wysuwa się różne hipotezy związane miedzy innymi z procesami zachodzącymi w okresie naszego rozwoju. W grę wchodzi struktury handlu i produkcji, eksportu i importu, budżetów, ustrojów politycznych, szlachty i mieszczaństwa, pańszczyzny chłopów, opresji religijnej i narodowej, organizacji armii i tak dalej. Dla J. Szücsa silna i liczna szlachta oraz słabe mieszczaństwo na Węgrzech i w Polsce przygotowały katastrofę, dla I. Wallensteina istotne było

znalezienie się naszych krajów na peryferiach rozwijającego się kapitalizmu w stanie półkolonialnego wyzysku. Dla Oresta Subtelnego decydujący moment to klęska szlachty naszej Europy, polskiej, inflanckiej, ukraińskiej (starszyzna kozacka uformowana według modelu polskiego), mołdawskiej i węgierskiej w starciu z otaczającymi nasz rejon absolutyzmami dysponującymi wielką siłą wojskową w początkach XVIII w. Europa Środkowo-Wschodnią utożsamiana jest w tym ujęciu ze światem wolności szlacheckiej, swoistym ustrojem mocno tu ugruntowanym i wyodrębniającym się wyraźnie na mapie Europy; można dodać, że i Czechy do 1620 r. w pełni tu należały. Pewne jest, że nie można łatwo ulegać hipotezom zbyt prostym, sprowadzającym przyczyny sprawcze do jednego czynnika. Niezależnie od debaty, którą tylko krótko w tym miejscu sygnalizujemy, stwierdzić wypada, że dorobek „wielkich stuleci jak mamy pełne prawo je nazwać, miał zasadnicze znaczenie także dla późniejszych trudnych stuleci, pozwalając po prostu je przetrwać, mimo wszelkich strat, z zachowaniem tożsamości społeczno-kulturowej wszędzie mocno ugruntowanej. W każdym kraju, często i w mniejszym regionie, w każdej społeczności etnicznej czy narodowej wyglądało to trochę inaczej, ale można mówić o zasadniczych podobieństwach procesów niezwykle w sumie ważnych - także dzisiaj i jutro - w Europie Środkowo-Wschodniej.

